MRÓWKA Z WAWELU.

Pismo poświęcone Ludowi.

Prenumerata miejscowa:
rocznie . . . . 1 złr. 20 c.
półroczie . . . . . . — „ 60 „

Prenumerata zamiejscowa:
rocznie . . . . 1 złr. 60 c.
półrocznie . . . . . . — „ 80 „

Nr 8. Kraków d. 15 Czerwca 1869. Rok I.

(Spóźnione).

Wszystko z Bogiem — nic bez Niego.

Różnica mądrości od roztropności.

Mikołaj Rej z Nagłowic — którego rozmowę z kmieciem podaliśmy w pierwszym numerze naszej „*Mrówki*“ — tak opisuje różnicę mądrości od roztropności: „Bo roztropność — mówi on — może użyć i „kupić i kramarz, i każdy rzemieślnik, która już z ćwi„czenia, a przypatrywania się różnym rzeczom w czło„wieku bacznym snadnie zamnożyć się może.“

„Ale mądrość jest coś dziwnego, coś poważnego, „a prosto jest z nieba dar Boży, która nigdy ponuro „w ziemię nie patrzy, jako gęś skubiąc trawę, ale buja „sobie w rozmyśle poczciwego człowieka, jako orzeł, „zawżdy z wysoka upatrując, a każdy czas zważając „gdzie co przystojnie i do czego przystosować może, „a na to co może na wszem ozdobić człowieka poczci„wego. Nic u niej (u mądrości) fortuna, ma ją sobie

„za mamkę, a za pochlebnicę, która przed oczyma ro-„dziców dziecię pieści, a zaszedłszy z niem za węgieł, „to je uszczypie albo usiecze. Nic też u niej niefor-„tuna, tę sobie ma za wicher, który pochwyciwszy kęs „śmieci jakich, a kęskę zawierciawszy i z śmieciami „wniwecz się obróci, bo co jest potrzebnego, tego por-„wać nie może.“

(Żywot człowieka poczciwego).

Kruk widząc pewnego razu, jak orzeł unosił w swoich szponach jagnię, chciał orła naśladować. Uderzył więc na inne jagnię, lecz zaplątał się w jego wełnie i schwytali go pasterze. — Jest to mała bajka, ale zawiera wielką naukę dla tych, którzy chcą uchodzić za mądrych, a są tylko zarozumiałymi i niedołężnymi naśladowcami cudzych czynności, i dlatego narażają się na pośmiewisko.

IV. Ziemia. Starożytni badacze mniemali, że *powietrze*, *woda*, *ogień* i *ziemia* są elementami (pierwiastkami), z których powstał świat. Tymczasem nowożytni udowodnili, że to mniemanie jest mylnem. Wiemy bowiem już teraz, że powietrze jest mechaniczną mieszaniną kwasorodu z azotem; że woda jest chemicznym związkiem kwasorodu z wodem (z wodorodem), a ogień, który powstaje przez palenie się tworów spalnych, jest nieważkiem połączeniem światła z ciepłotą. Istoty nieważkie są te, których ciężaru (wagi) oznaczyć nie można; jak n. p. światło, ciepłota, elektryczność i t. d. Teraz pomówimy o ziemi.

Powiedzieliśmy w pierwszym numerze naszej *„Mrówki,“* że podziśdzień odkryto i poznano sześćdziesiąt kilka pierwiastków, które w rozmaitych stosunkach i ilościach wchodzą w skład tworów ziemskich.

Twory, z których się składa kula ziemska, zowią

się *minerałami* czyli *kopalinami*; bo je uzyskujemy za pomocą kopania sposobem górniczym.

Minerały możnaby w najprostszy sposób podzielić, 1) na minerały topliwe, np. żelazo, miedź, cyna, cynk, ołów i t. d., które są metalami; 2) na minerały trudno topliwe i nietopliwe, n. p. kamienie; 3) na minerały spalne, jak n. p. siarka, fosfor, bursztyn, węgiel kamienny, grafit, z którego robią ołówki.

Minerały, pojedyncze albo zmieszane, które się znajdują w wielkich masach na powierzchni ziemi albo w jej wnętrzu, zowią się *kamieniami* albo *skałami*.

Kamienie odróżniamy według złożenia ich cząstek, 1) *na kamienie krystaliczne;* 2) *na okruchowce;* 3) *na bezkształtne* (amorficzne). Kamienie które w jednym kierunku dają się łupać na cienkie płyty, nazwano *łupkowatemi;* kamienie, które są mięszaniną ziarn graniastych albo okrągławych, nazwano *ziarnistemi*. Te ostatnie bywają grubo ziarniste, drobno ziarniste, to znaczy, składają się z ziarn grubych, wielkich lub drobnych, delikatnych.

Opiszemy tu treściwie kamienie, które na razie poznać wypada.

I. **Krystaliczne kamienie.**

a) *Pojedyncze kamienie.*

Kwarcyt (krzemionoskał)— składa się z ziarn krystalicznych, jest przeważnie biały.

Wapień jest głównie ziarnisty (pierwotne wapno, marmur); *ikrowiec* ma złożenie drobno ziarniste i *ścisły* (pospolity) *wapień*. Tworzy potężne góry (skały).

Gips tworzy w różnych górach potężne warstwy i składy; tak samo *sól kamienna*.

b) *Mieszane kamienie.*

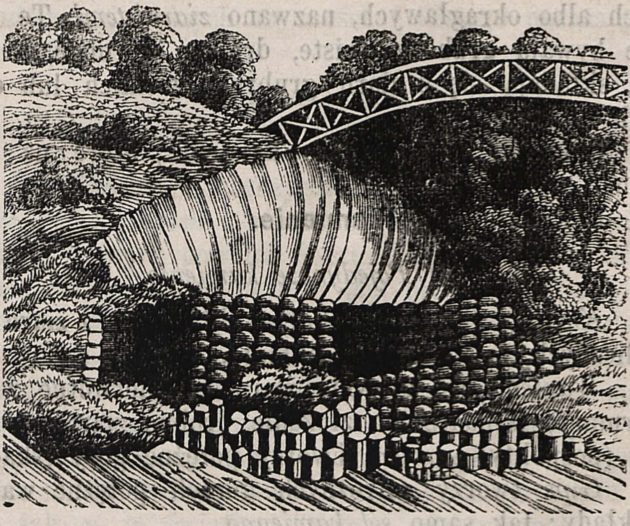
Te kamienie składają się z różnorodnych części, które najczęściej wolnem okiem, często zaś tylko przez szkło powiększające rozpoznać można. Jeszcze w innych

części te są tak nieznaczne (drobne), że masa z nich złożona wygląda jak minerały pojedyncze.

aa) *Krystaliczno ziarniste i zbite (ścisłe) kamienie.*

Granit jest krystaliczno ziarnistą mieszaniną z feldszpatu, kwarcu i łyszczyka; tworzy potężne góry i jest najczęściej podstawą łupkowych i zwarstwowanych skał. Używają go w budownictwie, na bruki, słupy i t. d.

Porfir. W ogólności porfiry są to kamienie z jednorodnej głównej masy, w której krystaliczne ziarna tkwią porozrzucane i pojedynczo powrażane. Do porfirów należą *melafiry* czyli *czarne porfiry*, odznaczające się czerwoniawo brunatną aż do czarnej barwy. Porfirów używają w budownictwie, wyciosują z nich słupy, robią wazony i t. d.



Grota bazaltowa.

Bazalt jest ścisłą mięszaniną augitu z labradorem; czarny i dosyć ciężki; znajduje się często w postaci słupów, bardzo regularnych (zobacz w numerze siódmym naszej *Mrówki*, stron. 103). Często tysiące takich

słupów stoją ściśle połączone ze sobą. Góry bazaltowe mają najczęściej postać stożka. Bazaltu używają na kamienie budowlowe i brukowe.

Lawy. Wszystkie kamienie (skały), które w ognisto płynnym stanie wypłynęły jakby potoki z wulkanicznych otworów, zowiemy *lawami*.

bb) *Krystaliczno łupkowate kamienie*.

Gnejs jest ziarnisto łupkowatą albo fladrowatą (słojowatą) mięszaniną łyszczyka, feldszpatu i kwarcu z wyraźnem uławiceniem. — Znajduje się przeważnie w wielu okolicach górskich, i tworzy góry *jarmułkami* zwane, których wierzchołki są zaokrąglone.

Łupek łyszczykowy jest krystaliczno łupkowatą mięszaniną łyszczyka i kwarcu z odznaczającem się uławiceniem; ma najczęściej zielonawo albo żółtawo szare zabarwienie. Należy do kamieni znajdujących się najczęściej.

Iłołupek jest wnet ścisłą, wnet drobno krystaliczną łupkowatą mięszaniną łyszczyka, kwarcu i iłu. — Bardzo trudno rozróżnić jego pojedyncze składniki. Wyraźnie zwarstwowany, szare zabarwienie przeważa, wietrzeje łatwo.

II. **Okruchowce.** Są to masy kamienne, składające się z odłamów jednego lub kilku gatunków minerałów. Są najczęściej tworami, które powstały przez zniszczenie i które woda spławiła. Odłamy te połączone są iłowatą, kwarcowatą albo wapienną masą, którą nazwano *lepiszczem*.

Zlepieńce (konglomeraty) są mięszaniną zaokrąglonych kwarcowych ziarn, spojonych krzemiennem, wapiennem i iłowatem lepiszczem. Zabarwiony przeważnie biało albo szaro. Jeżeli lepiszczem jest niedokwas żelaza (związek chemiczny kwasorodu z żelazem), wtedy kamień jest czerwony albo brunatny i żółty. Tworzy często góry połączone, rozległe. Używają go w budownictwie, na kamienie młyńskie, na ciosy, płyty itd.

Szarowaka (tromat) jest ziarnistą, z iłem i kwa-

sem krzemowym połączoną mięszaniną kwarcu i małych okruchów łupka krzemiennego, iłowego i t. d., ma barwę przeważnie szarą, zawiera skamieniałości, to jest organiczne cząstki skamieniałe.

Ił łupkowy jest łupkowatą mięszaniną iłu, bardzo drobnych łusek łyszczykowych i kwarcowego, drobnego piasku; daje się łupać na kawałki tarczowate; ma zabarwienie popielato szare aż do czarnego. Często bogaty w szczątki roślin i zwierząt.

III. **Kamienie bezkształtne** (amorficzne).

Te kamienie nie mają złożenia krystalicznego, ani okruchowcowego. — Tu należą: *ił*, *glina*, *piasek*, *gruz*, *zwir* i inne, które pochodzą poczęści od roślin, n. p. *węgiel kamienny*, *węglobłysk* (węglowiec, antracyt); poczęści od zwierząt, n. p. *kreda*, *łupek polerujący*, którego używają do nadania metalom poloru, osobliwie srebru.

(Dalsze opowiadanie nastąpi).

O ciężkości.

Kamyk albo jakiekolwiek ciało podniesione a potem puszczone, wolno musi spaść na ziemię w prostej linii, wszystkie ciała wywierają także ciśnienie (cieżą) na podstawę czyli na miejsce, w którem się znajdują. Ciśnienie to jest tem większe, im cięższem jest ciało, to znaczy: im więcej waży, i przeciwnie: im mniej waży jakie ciało, tem mniejsze wywiera ciśnienie na swoją podstawę. Wszystkie ciała mają swój właściwy ciężar czyli wagę, wyjąwszy ciepłotę, światło, elektryczność, które są nieważkie — jak już wspomniono.

Ponieważ ciężkość jest przyczyną spadania ciał rzuconych wzgórę, więc ciała ciężkie powinnyby spadać chyżej (szybciej) niżeli lżejsze. Atoli rzecz ma się ina-

czej. Jeżeli małe ciała, które mają rozmaity ciężar (wagę), puścimy z góry na dół, wtedy się przekonamy, że spadną w tym samym (w równym) czasie na ziemię, to jest, przebiegną równocześnie tę samą drogę. — Tylko bardzo lekkie ciała, które zajmują stosunkowo wielką przestrzeń, n. p. pióra, spadają powolniej. Przyczyną tego opóźnienia jest opór, który powietrze takim ciałom spadającym stawia. Ten opór jest tem większy, im większem jest ciało spadające (poruszające się). Że to jest istotną przyczyną tego zjawiska, przekonywa nas o tem ta okoliczność, iż w przestrzeni zawierającej powietrze rozrzedzone, wszystkie ciała czy większe lub mniejsze, czy też cięższe lub lżejsze, spadają jednocześnie na ziemię, gdy je spuścimy z tej samej wysokości. O tem łatwo i prostym sposobem przekonać się można, jeżeli n. p. pióro położymy na większej monecie (na talarze) i puścimy je z ręki. Dzieje się to dlatego, że talar, który jest cięższy, przezwycięża opór powietrza.

Dodamy tu jeszcze, że w miarę zbliżania się do ziemi, ciało spadające biegnie coraz chyżej, to jest bieg jego się przyspiesza, zaś w miarę wznoszenia się ciała rzuconego w powietrze czyli oddalania się jego od ziemi, bieg ciała się opóźnia czyli jest coraz powolniejszym. Dla jakiej przyczyny następują te zjawiska? — dowiemy się z czasem. — Powiemy tylko tyle na razie, że przyczyną tego przyspieszonego i opóźnionego biegu jest siła ziemi, przyciągająca do siebie wszystkie ciała ziemskie. — Podobnie jak ziemia przyciąga do siebie wszystkie ciała na niej istniejące, tak wszystkie ciała niebieskie (słońce, ziemia, księżyc i t. d.) przyciągają się nawzajem. Tę powszechną siłę nazwano *siłą ciężkości* (grawitacyą). — Gdyby ta siła działać przestała, wówczas nastąpiłoby zniszczenie świata.

(Dalsze opowiadanie nastąpi).

Obrazki z życia zwierząt.

Charakter, przymioty i prace pszczół.

(Ciąg dalszy).

Robotnice. Liczba robotnic w roju zawisła od jego siły, pory roku i urodzaju na polach, łąkach, w lasach i t. d. — Im więcej robotnic w ulu, tem większa siła roju, tem obficiej uzbiera się miodu i wosku, tem większe zabezpieczenie od napaści nieprzyjaciół pod ochroną silniejszej straży. Okrom tego wszystkiego rój silniejszy mniej narażony jest na skutki zmian powietrza, zwłaszcza na zimno. Lubo pszczoła nie wiele ma naturalnej ciepłoty, wszelako kiedy jedna z drugą splotą się w wieniec, tworząc niby girlandy w ulu, wtedy wydzielają z siebie tyle ciepłoty, że wytrzymują zimno do 20 stopni i nie zmarzną. Niekiedy znów ciepło dochodzi do 20 lub 30 stopni. Takie łączenie się pszczół w girlandy stanowi także miarę siły roju.

Tymczasem zbyteczna ciepłota w ulu, zwłaszcza w gorącej porze, gdy się pszczoły dla jakiej przyczyny nie roją, zmusza jedną część roju do wylegania na powierzchni ulów, co trwa przez kilka tygodni. Wtedy pszczoły wsyssają jak najwięcej miodu i wynoszą go na powierzchnią ula, bo się obawiają, ażeby plastry, napełnione miodem i rozmiękczone przy wpływie ciepłoty, nie runęły i nie przygniotły ich swoim ciężarem. Pozostałe zaś w ulu pszczoły, machają skrzydełkami dla zmniejszenia zbytecznej w ulu ciepłoty. Dla odświeżenia ula i usunięcia z niego nadmiarowej ciepłoty w Czerwcu, Lipcu, a nawet w Sierpniu, pszczoły oblepiają *zasklepem* różne otwory ula.

Robotnice wylęgają się z jajek w ciągu 20 — 21 dni, nawet wcześniej, czasem później. Zależy to od ciepła i dobrego pokarmu. Tylko co do postaci czerwia nie zdarza się opóźnienie. Jajko przytwierdzone nie zmienia swego położenia przez pierwsze trzy dni, jeno nieco grubieje; w czwartym dniu spada na dno komorki w ciecz białawą i w niej się porusza. Przez następne cztery dni ze zwiniętego w kółko czerwia, prostuje się i w ósmym dniu zalega komorkę wzdłuż. -- Niekiedy podczas tej przemiany czerw przyjmuje odwrotne położenie, zwraca głowę na dół i ginie. Wtedy pszczoły wyrzucają natychmiast nieżywy czerw z komorki, bo gnicie jego może sprowadzić chorobę, zwaną „*zgnilcem.*“

Po upływie czterech dni czerw przybiera postać poczwarki bez skrzydeł z ciemnemi oczyma. Wówczas pszczoły zalepiają komorki załągowe cieniutką woskową pokrywą z otworkiem dla przystępu powietrza i podawania pokarmu. Poczwarka nie porusza się i nie bierze pokarmu. Dopiero około 20go dnia zaczyna się ruszać i wtedy pszczoły podają jej kwiatowy pył na pokarm.

Niebawem młoda pszczółka zrzuca z siebie skorupkę, przegryza pokrywkę swojej komorki i wylatuje z ula. Kilka pszczół starych opatrują młodą i czyszczą ją. Młode pszczółki, niezdatne do pełnienia swych prac, padają ofiarą albo muszą opuścić rój. Gdy się pszczółka wylęgnie, wtedy jest biała, lecz wkrótce przybiera barwę szarą, potem ciemno-żołtą, albo czarno-burą i tem się różni od starych. W porze obfitej w miód młoda pszczółka w kilka minut po przyjściu na świat wylatuje ze staremi w pole, i częstokroć od pierwszego razu powraca z pokarmem do ula.

Robotnice podejmują jak najgorliwiej wszystkie prace w ulu, i w tym względzie jedna drugiej nie ustępuje. — Zbierają w polu bez ustanku. Skoro uzbierają pyłku kwiatowego i płynu miodowego z kwiatów, wtedy wracają zaraz do ula i uzbierany zapas składa-

ją w magazynie na to przeznaczonym. Często ciężar zbioru bywa tak wielki, że pszczoła wróciwszy do ula, nie ma na tyle siły, aby go złożyć tam, gdzie należy. Wówczas przychodzą jej w pomoc inne robotnice — po czem natychmiast wylatuje znowu w pole. Tym sposobem pszczoły pracują przez cały czas miodobrania od wschodu do zachodu słońca, i żaden inny owad nie wyrówna im w pilności i pracowitości.

Im więcej zapasów uzbierają pszczoły w ciągu dnia, tem są weselsze i radość swoją okazują brzęczeniem przy zachodzie słońca i później, zwłaszcza podczas ciepłej pogody. Gdy pora nieprzyjazna lub słotna nastaje, wtedy pracują jeszcze gorliwiej, jakby przewidywały, że niepogoda uszczupli albo zniszczy plony dla nich potrzebne. Dlatego przed nastąpić mającą niepogodą wylatują nawet po wieczornej rosie oraz wcześnie zrana z pierwszym blaskiem jutrzenki, czego nie czynią podczas stałej pogody. Ta okoliczność może posłużyć gospodarzowi za wskazówkę niepogody.

Jeżeli pszczoły nie uzbierały dostatecznego zapasu albo przeczuwają długą słotę, wówczas nietylko zaoszczędzają pokarmu ale zmniejszają towarzystwo swoje. I tak, w czasie nieprzyjaznym nie wyprowadzają zalągów z komorek, wyrzucają z ula czerwie. — Dlatego w jesieni lub na wiosnę za nadejściem długich słót widać około ulów powyrzucane zalągi. Co większa, podczas nieprzyjaznych okoliczności pszczoły wypędzają z swego towarzystwa te, bez których mogą się obejść. Te biedne wygnanki błąkają się koło ula, dopóki nie zginą z głodu, albo nie padną ofiarą swoich nieprzyjaciół.

Jedne robotnice urządzają plastry i komorki na gniazda zalągów albo na składy żywności, używając do tego wosku, który same zbierają z roślin i wydzielają z siebie w postaci zwierzęcego płodu, który gryzą szczękami i tym sposobem go rozmiękczają. Zakrywają i podpierają plastry napełnione miodem, ażeby się nie zapadły. Inne znów czuwają nad zapasem żywności, aby go ochronić od wszelkiego niebezpieczeństwa. I tak:

uprzątają różne nieczystości, naprawiają komorki uszkodzone przypadkowo, a to w ten sposób, że obgryzają część nadwerężoną a budują natomiast nową; wyrzucają z ula chleb pszczelny zepsuty, czerw i pszczoły nieżywe, także wywłóczą z ula myszy, żaby i t. p., które się tam dostały i zdechły. — Jeżeli zaś same nie są w stanie wynieść tych trupów, wtedy zasklepiają je *pszczelną smołą* (zasklepem), aby tym sposobem zapobiedz gniciu i cuchnącym wyziewom, które się z gnijących ciał rozwijają.

Dla ubezpieczenia towarzystwa od napaści nieprzyjacioł i od zimna zasklepiają wszystkie szpary i otwory, pozostawiając tylko jeden *otwór wylotowy* (wylot, oczko), przy którym zawsze czuwa straż bezpieczeństwa, złożona z dziewięciu, czasem i więcej pszczół — w stosunku do potrzeby i siły roju. Straż jest wskazówką dobrego stanu roju. Ul z wieloma otworami i zanieczyszczony świadczy o niedbalstwie gospodarza. W takim ulu bywa zwykle mniej miodu, bo nie wszystkie pszczoły mogą się zatrudniać jego zbieraniem. Co większa, zaszparowanie ula jest dla pszczół najtrudniejszą pracą, którą uskuteczniają w ciepłej porze, najstosowniejszej do zbierania miodu. Dlatego pszczolarz, który pragnie mieć jak największe korzyści z pszczół, powinien dawać rojom ule czyste, szczelne, pomagać pszczołom w utrzymaniu schludności, przez częste zaglądanie do ulów, wymiatać z nich wszelkie nieczystości i oddalać jakiebądź powody do zanieczyszczenia. Przy takiej pomocy gospodarza pszczoły nie będą marnowały czasu i wynagrodzą sowicie podjętą koło nich pracę.

Wiemy już, że robotnice pokarmiają matkę i młode pokolenie. Matkę karmią czystym miodem, młódź chlebem pszczelnym, który przyrządzają z pyłku kwiatowego. Chlebem pszczelnym i wodą żywią się same podczas wiosny, lata i jesieni, tylko w zimie spożywają czysty miód. Te pszczoły nigdy same nie opuszczają swojej siedziby i dla rodzaju ich zatrudnień nazwano je *mamkami.*

Matka zarządza wszystkiemi pracami, nadaje ruch całemu towarzystwu, dlatego słusznie można ją uważać za duszę towarzystwa. Ona posiada, że tak powiemy, pewną przyciągającą siłę, która skłania pszczoły do pracy i niemi kieruje.

Dlatego to, gdy robotnica odbije się daleko od pasieki, wtedy się niepokoi, zbiera czem prędzej pokarm i wraca do domu. Dla tego pszczoły powracają na noc. Opóźniających się straż nie wpuszcza do ula, i takie pszczoły należy uważać za wygnane na zawsze. Tylko w porze obfitej w miód, prawo to nieco wolnieje. Jeżeli pszczoła zabawi długi czas w polu lub zmyli drogę wieczorem a przynosi znaczny zapas miodu — wtedy straż wpuszcza ją do ula. Zbłąkane pszczoły brzęczą żałośnie, a pszczoły na straży podają hasło na głos zasłyszany, wylatują na powierzchnią ula i wydają silne dźwięki.

Pszczoły nie odmawiają sobie odpoczynku, chociaż ciągle pracują. Od Kwietnia do Września podczas pogody ciepłej przewietrzają się, co według niektórych badaczów zastępuje sprawę przeżuwania; podobnie jak u zwierząt zwanych *przeżuwaczami* (odżuwaczami), które dla przyswojenia sobie pokarmu, połknąwszy go raz, odżuwają go potem powoli i spokojnie. Według innych badaczy przewietrzanie się to ma na celu odświeżenie się i pozbycie odchodu.

Wiemy, że robotnice są mniejsze od matki, lecz latają szybko. Ich skrzydła są tak zbudowane, że mogą latać naprost stojąco. Pod skrzydłami mają nie wielkie otwory, któremi za pomocą powietrza wydają brzęczenie, wyrażające ich potrzeby, radość lub smutek — na czem się znają doświadczeni pszczolarze. Ponieważ niekiedy w znacznej odległości zbierają pokarm, więc przynoszą do ula gałki na tylnych nożkach i same są napudrowane pyłkiem kwiatowym, zaś wewnątrz ciała swego mają znaczny zapas płynu miodowego, który wysysają i wylizują języczkami (trąbką) z kwiatów, owoców i t. d. Pszczoła zbiera pyłek kwiatowy nogami i wło-

sami pokrywającemi jej nogi i ciało. Stare pszczoły tracą te włosy i dlatego zbierają tylko miód. Pszczoła zbiera pyłek kwiatowy w ten sposób, że go zmiata szczoteczkami nóg swoich do jednego miejsca. Podczas ciepłej pogody opryskuje go płynem, ażeby się nie rozprószył i urabia z niego gałki, które przytwierdza do nóg tylnych. Jeżeli nie może zabrać wszystkiego pyłu na nogi, wtedy zmiata go na siebie albo się w nim tarza bardzo zręcznie, dlatego pyłek przyczepia się do włosów pokrywających jej ciało. Kiedy pszczoła składa swój ciężar, używa tych samych narzędzi, któremi zbierała pyłek, wycierając niemi całe ciało, oczy, odwłok i t. d. Budowanie komorek, odczyszczanie uszkodzonych, w ogóle kruszenie i rozgryzanie twardych części wykonywa pszczoła szczękami górnemi, zachodzącemi jedna na drugą. Robotnice mają dłuższe i grubsze szczęki aniżeli matka. Ich szczęki są także bronią przeciw nieprzyjaciołom i podczas walki ze sobą.

(Dalsze opowiadanie nastąpi).

Wspomnienia z przeszłości.

Mikołaj Spytek Ligęza, z Bobrku, kasztelan sandomirski, w mowie na sejmie warszawskim 1635 r. stawając przy obronie stanu miejskiego i wiejskiego, tak mówił: „Chcemyli do obrony rękę mieć całą, trzeba jak palców u ręki tak wszystkie stany szanować w Rzeczypospolitej. Bo zniosłszy ostatnie dwa palce z końca, nie byłoby całej ręki do zatrzymania broni; tak zniosłszy też i stan miejski, dla ciężkich podatków z rzemiosł, pewnieby szlachcic do pospolitego ruszenia, żołnierz do wojny rynsztunków potrzebnych nie miał. Stan zaś miejski, który na chléb wszystkim stanom ro-

bi, gdyby zniszczał, jużby ani żywić ani poborować do obrony nie mógł.

Lubomirski Jerzy, marszałek koronny, mawiał: „Wolność polska jest jako proszek na womity; cokolwiek mamy w sobie jadu albo na króla, albo na duchownych, albo na kogokolwiek z panów, kiedy się wolno o nich nagadamy, wszystko złe z siebie wyrzucimy. I byłby ten proszek lekarstwem prawdziwem, gdyby go rozum pod umiarkawania dawał wagę; ale nieszczęście, iż to lekarstwo stało się już trucizną.“

Stanisław Leszczyński († 1766 r.) — Niektórzy źli ludzie rozumiejąc, iż wielką nagrodę otrzymają, gdy króla Stanisława Leszczyńskiego zgładzą ze świata, umówili się, iż ukryci za krzakiem, koło którego król miał przejeżdżać, zamiaru swojego dopną. Stanisław dowiedział się o tem i chwilę prędzej udał się na one miejsce, gdzie nań owi ludzie zasadzić się mieli. Nadjechał właśnie, gdy się zgromadzili, i natarł z jednym tylko na nich paziem. Niespodziane zjawienie się króla zmieszało łotrów, do których on temi się odezwał słowy: „Moi przyjaciele! nie mogę wierzyć, aby ludzie którym nigdy nic złego nie zrobiłem, życie mi odbierać chcieli. Jeżeli was niedostatek wiedzie, abyście zabójstwo popełnili, patrzcie, o to tu są pieniądze. Weźcie je, a sprawujcie się jak poczciwym ludziom przyzwoita.“ — To mówiąc, obdarzył ich pieniądzmi i w swoją pojechał drogę.

Tenże król, później książe Lataryngii i Baru, zostawił po sobie pamięć cnót, której czas nigdy nie zatrze. Urządzając dnia pewnego listę swych dworzan, umieścił na niej oficera francuskiego, o którego przywiązaniu do swej osoby był pewnym. W jakiejże randze chcesz W. Król. M., aby się ten oficer na liście znajdował? — zapytał się go pewnego dnia podskarbi. — Oto w randze mojego przyjaciela! — odpowiedział monarcha. (Niestety! dodaje dziejopis, w czasach dziesiejszych urząd ten u dworu wcale zniesiony).

Kossakowska, kasztelanowa kamieńska, w posiedzeniu jednem, gdy niektórzy wyliczali dawność przodków swoich i popierali się Niesieckiem, Duńczewskim i t. p. odezwała się w te słowa: „Mnie się zdaje, że ani Niesiecki, ani Duńczewski, tak są dawni jak miłość ojczyzny; ta to cnota szlachtą czyni, ta powinna rządzić Polakami: od niej odstąpić, jest być wyrodkiem przodków i nieprzyjacielem ojczyzny.“

Kuczborski biskup chełmski, gdy go król Zygmunt IIIci prosił o pożyczenie pieniędzy na potrzebę kraju, cnotliwy biskup kazał przynieść znaczną sumę, a złożywszy ją u nóg króla rzekł: „Dawałem proszącym w imię Boga, gdym dał teraz wzywającym w imię ojczyzny, spełniłem moją powinność.“

Wyjątek z dziennika „Czas“

dnia 5 Czerwca 1869 r.

Chemia w obrazkach z życia codziennego,

podług układu Jana Johstona wypracował Hipolit Witowski, członek Towarzystwa Naukowego krakowskiego, redaktor pisemka dla ludu p. n. „*Mrówka z Wawelu.*“ — W Krakowie w drukarni „CZASU“ z drzeworytami w tekscie.

Ze wszystkich nauk przyrodniczych, chemia znalazła u nas najmniej pracowników na polu pisarskiem. A przecież to umiejętność wnikająca w najgłębsze tajniki przyrody, to dzieje jej ducha, to inwentarz od pierwszego dnia stworzenia czynnej jej pracowni.

Bardzo skąpa liczba pisarzy traktujących tę umiejętność na niwie ścisłej nauki; a prawie żaden nie zniżył się w wyłożeniu tej umiejętności, będącej duszą

wszystkich nauk przyrodniczych, do pojęcia ogółu, do wypowiedzenia tego, o czem każdy wiedzieć powinien, aby ustrzegł się anormalnych zboczeń w życiu, aby nie z jednej prawdy wyciągnął dla siebie praktyczną korzyść. Tak praktycznie traktowaną chemią rozpoczyna wspomnione dzieło p. Hipolita Witowskiego, gorliwego pracownika w sprawie oświaty ludowej. — Jestto książka, która się w ręku każdego światłego człowieka znajdować powinna. Znajdzie w niej gospodarz praktyczne cechy dobroci gleby (zob. str. 36 i następ.), gospodyni dowie się o oznakach dobroci pokarmów i napojów, ich najstosowniejszem przyrządzeniu; słowem, każdy o wielu zbawiennych prawdach w zachowaniu czerstwego zdrowia, o których w szkole nie słyszał, a w książce nie miał później gdzie przeczytać. Z tych więc względów byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby chemia w obrazkach stała się po szkołach i pensyonatach książką naukową, a może mielibyśmy więcej praktycznych ludzi, na których tak zbywa dotąd narodowi naszemu.

H. Witowski. Red. odpow. i Nakładca. W dr. *Czasu* W. Kirchmayera.